

Słowo o Grzegorz Białuńskim historyku i prorektorze, życzliwym ludziom człowieku

Nigdy nie przypuszczałem, że przyjdzie mi napisać wspomnienie o koleździe po historycznym fachu i to młodym, w twórczym wieku. Nieubłagana śmierć przeniosła go w inny świat z pewnością lepszy od naszego. Jako historyk spotykał się ze światem umarłych i to było dla niego oczywistością, odkrywał mechanizmy rządzące ludzkimi żądaniami, procesy cywilizacyjne, pisał o dokonaniach ludzi, ich nadziejach i rozczarowaniach. Pasjonował go okres staropruskiego i polskiego średniowiecza – piękny i wciąż mało znany. Pasję do historii wyniósł z rodzinnego Giżycka i domu o mazurskich korzeniach. Historia go fascynowała. O tej fascynacji pisał, że *narodziła się u podnóża grodziska pruskiego. Otóż niemal z okien mojego domu rodzinnego rozpościerał się wspaniały widok na wzniesienie niesamowitego kształtu. Na jego temat krążyły różne opowieści m.in., że stało tu kiedyś jakieś zamczysko. To wystarczyło, by dziecięca fantazja poprowadziła w świat przeszłości, kiedy tętniło życie w pobliżu tego grodu. Te niezwykle wędrówki wyobraźni sprawiły niewątpliwie, że stałem się zawodowym historykiem.* W Giżycku, w którym 2 kwietnia 1967 r. przyszedł na świat, historia była na wyciągnięcie ręki. Ta najnowsza jakże tragiczna, żył wśród społeczności małego miasta poranionej przez wojnę, która poszukiwała własnej tożsamości. Jako uczeń szkoły średniej dowiadywał się o urodzonym w Lecu Wojciechu Kętrzyńskim i działającym tu mazurskim nauczycielu i redaktorze Marcinie Gerssie. Z pewnością chciał iść ich śladem i poszedł. Najpierw studiował historię w Toruniu na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, mieście cudownej historii, pełnym zabytków, a także śladów działalności rodaków z jego Giżycka. Na uniwersytecie udzielał się w kółku mazurskim prowadzonym przez profesora Janusza Małłka. Po ukończonych studiach w 1990 roku powrócił do Giżycka, został nauczycielem w wiejskiej szkole w miejscowości Skop. Zawód nauczyciela łączył z pasją historyka, badacza dziejów średniowiecznych. Niemało poświęcenia, trudu i wyrzeczeń kosztowało go studiowanie dziejów ojczystych stron. Za przewodnika i mentora miał znakomitego profesora, prezesa Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, redaktora „Zapisek Historycznych”, świętego

warsztatowca, Mariana Biskupa. Właśnie profesor Biskup zachęcił go do badania dziejów osadnictwa na ziemiach wschodnich Prus pogańskich i krzyżackich. W trakcie zbierania materiałów do pracy doktorskiej spotkałem się z nim w Domu Polskim w Olsztynie. Ujrzawszy w młodym człowieku pasjonata historii jakże było mu odmówić zatrudnienia w instytucie naukowym noszącym nazwę Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. Tu otrzymał mały grant i miejsce pracy. Do 2013 r. był związany z Ośrodkiem. W 1996 r. obronił pracę doktorską na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, której byłem recenzentem. Sześć lat później, w 2006 r. habilitował się, a w 2012 r. otrzymał tytuł profesora. Życiowe naukowe awanse zawdzięczał niezwyklej pracowitości, badawczej skrupulatności. Historię traktował jako wielką życiową przygodę, cieszyła go każda nowa monografia, artykuł, polemika, nie stronił od udziału w konferencjach naukowych. Jako młody badacz, po doktoracie, otrzymał naukową nagrodę im. Wojciecha Kętrzyńskiego, a zatem był już zauważony i doceniony przez humanistyczne środowisko Olsztyna.

Zainspirowany przez profesora Mariana Biskupa podjął badania nad dziejami osadnictwa na ziemiach nazwanych dziś Mazurami. Badania wymagały ogromnej kwerendy archiwalnej i bibliograficznej, sięgnięcia po dokumenty, po które nikt prawie nie sięgał, czytanie źródeł trudnych do odczytania. W historii potrafił dostrzec procesy przemian. Ważne były nie tyle daty co problemy, był zwolennikiem historii długiego trwania, bo tylko w takiej można było dostrzec dokonania i błędy. Jego badania były pionierskie, a szedł śladami Wojciecha Kętrzyńskiego przyznając rację dyrektorowi Ossolineum o polskim zasiedleniu południowych ziem Prus Krzyżackich i Książęcych. Uczestniczył w pracach nad wydaniem dzieła Wojciecha Kętrzyńskiego *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich* pisząc w 2009 r. krytyczny wstęp do tej ważnej naukowej rozprawy. Wcześniej, w 1998 r. na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” zwracał uwagę na aktualność i znaczenie pracy Wojciecha Kętrzyńskiego, gdy inni w tę ważność wątpili. Na takie twierdzenia pozwoliła mu własna wnikliwa kwerenda źródłowa w berlińskim archiwum Nie omieszkał podzielić się wynikami tej kwerendy z czytelnikami „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. W trzech książkach: *Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początku XVIII wieku starostwo leckie i ryńskie* (Olsztyn 1996), *Przemiany społeczno-ludnościowe południowo-wschodnich obszarów Prus Krzyżackich i Książęcych (do 1568 roku)* (Olsztyn 2001) oraz *Kolonizacja Wielkiej Puszczy (do 1568 roku – starostwa piskie, elckie, straduńskie, zelkowskie i węgoborskie (węgorzewskie)* (Olsztyn 2002) dał obraz osadnictwa polskiego, ruskiego, litewskiego, niemieckiego. Fascynował go proces zakładania wsi, miast, lokalnych społeczności, współzycia mieszkańców różnych nacji i wyznań. W tym nurcie Jego badań naukowych pozostaje książka wydana w 2016 r., gdy pracował już na wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, nosząca tytuł „Gerichte und Gerechtigkeit auch andere gute Policey und Ordnung” – *Studia z dziejów prawa i ustroju na ziemiach pruskich*. Należy też zwrócić uwagę na

inną Jego rozprawę mającą dać odpowiedź na to, co się stało ze Staroprusami noszącą tytuł *Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorfów-Pilewskich* (Malbork 2006). Historia społeczna nauczyła go tolerancji wobec poglądów innych ludzi, rozumienia ich życiowych potrzeb, aspiracji, a także uwrażliwienia na los ludzi.

Zawsze go interesowały dzieje Prusów. Stawiał pytania, dlaczego ulegli obcej przemocy, dlaczego i kiedy zniknęli ze swojej przecież ziemi, co po sobie pozostawili. Poniekąd na te pytania odpowiedział w książce *Studia z dziejów plemion pruskich i jaćwieskich* wydanej w 1999 r. Grzegorz Białuński starał się wykreślić drogę misyjną Brunona z Kwerfurtu i podać dokładną datę i miejsce jego śmierci. Został on przecież drugim po biskupie praskim Wojciechu świętym Polski i Prus. Książką *Misja prusko-litewska biskupa Brunona z Kwerfurtu* wywołał polemikę historyczną. Staropruskie plemiona go fascynowały – ich życie, obyczaje, religia, codzienność. Odkrywał miejsca pogańskiego kultu bogini Kurko w Galindii, wskazywał na nazwy jezior i mokradeł zawierających w nazewnictwie słowo święty czy Bóg, rozważał znaczenie kamiennych pruskich bab. Wreszcie w źródłach szukał początków miasta Olsztyna. Nawet na przykładzie dziejów tylko jednej mazurskiej wsi potrafił ukazać świat, który przeminął. Gdy osiadł w Olsztynie zaczął zwracać się ku dziejom Warmii średniowiecznej, w tym też dziejom Olsztyna. Nie sposób wyliczyć i ocenić tego, co opublikował. Tym powinni zająć się historycy historiografii. Publikacji pozostawił ponad 250, a zawarte w nich twierdzenia, fakty, pozostaną aktualne i będą cytowane przez innych.

Grzegorz Białuński nie zamykał się tylko w świecie starych dokumentów i książek. Gdy nastał czas wolności badań i suwerennej Polski włączył się w organizowanie nurtu regionalnych badań. Był współzałożycielem Stowarzyszenia Wspólnota Mazurska i Archiwum Mazurskiego. W Giżycku doprowadził do powstania rocznika naukowego „Masovia”, a więc pisma kontynuującego dawne tradycje. Mieszkańcy Giżycka wdzięczni mu są za monografię miasta napisaną przez polskich historyków. Monografia to ich regionalna tożsamość. Nie tylko był redaktorem tej monografii, ale też autorem dwóch obszernych rozdziałów w tej historycznej syntezie. Artykułami wspierał Grzegorz Białuński inne pisma powstałe na Mazurach – „Znad Pisy”, „Studia Angerburgika” czy „Rocznik Mazurski”. Jego artykuły ukazywały się regularnie na łamach najstarszego humanistycznego pisma w regionie „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Wreszcie był współzałożycielem Towarzystwa Naukowego Pruthenia i pisma „Pruthenia” z zadaniem odkrywania i przybliżania czytelnikom wiedzy o staropruskich dziejach. Grzegorz Białuński był też członkiem Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, członkiem Zarządu tegoż Towarzystwa i wiceprzewodniczącym Komisji Historycznej Towarzystwa Naukowego. Inicjował szereg dyskusji naukowych, organizował spotkania naukowe zapraszając wybitnych historyków, archeologów a nawet socjologów. Warto podkreślić, iż jego naukowe monografie wydało Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego wraz z ówczesnym Ośrodkiem Badań Naukowych im. Wojciecha Kę-

trzyńskiego w Olsztynie. Przez wiele lat był członkiem Rady Naukowej Ośrodka Badań Naukowych. Wreszcie przy olsztyńsko-białostockim Oddziale Polskiej Akademii Nauk współorganizował Komisję Nauk Humanistycznych. Należał też do Polskiego Towarzystwa Historycznego, Augustowsko-Suwalskiego Towarzystwa Naukowego oraz Verein für Familienforschung in Ost- und Westpreussen w Hamburgu. Swą osobą, zaangażowaniem, wspierał Towarzystwo Miłośników Twierdzy Boyen w Giżycku.

Wreszcie był profesorem potrafiącym realizować misję przypisaną każdemu nauczycielowi akademickiemu – przekazywanie wiedzy studentom, kształcenia następców. Studentów traktował jako partnerów, czasami zagubionych w studiowaniu, zdolnych odnajdywał i zachęcał do zgłębiania wiedzy, promował w życiu. Wykładał historię średniowieczną i nowożytną w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych, a gdy z Wydziału Humanistycznego przeniósł się na Wydział Prawa i Administracji (2014 r.) prowadził zajęcia z historii prawa. W jego publikacjach i jego wykładach prawo chełmińskie dało cywilizacyjny rozwój naszym ziemiom, a przestrzeganie prawa i dobre funkcjonowanie sądów stanowiło fundament funkcjonowania państwa.

W 2012 r. został wybrany prorektorem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego do spraw kadrowych. W zarządzaniu uczelnią otrzymał zadanie trudne polegające na kontaktach z ludźmi. Jako wrażliwy humanista przeżywał, gdy trzeba było podejmować czasami bolesne dla ludzi decyzje. Praca administracyjna pochłaniająca dużo czasu odrywała go od tego, co kochał najbardziej – od historycznych badań.

W mojej pamięci Grzegorz Białuński pozostanie jako skromny, spokojny, życzliwy kolega, dociekliwy historyk, dobry polemista zawsze chętny do podejmowania działań i współpracy. Dla humanistycznego Olsztyna Jego śmierć jest stratą ogromną bowiem wykształcić historyka średniowiecza nie jest łatwo, a jeszcze trudniej czytać średniowieczne dokumenty. Warsztat historyka zajmującego się czasami dawnymi nie jest porównywalny z warszatem historyka zajmującego się dziejami najnowszymi, to dwa różne światy.

Gdy dotknęła go choroba miał nadzieję, że ją przezwycięży. Jeszcze na początku roku 2018 przewodniczyłem obronie pracy doktorskiej Jego doktoranta. Rozmawialiśmy o przyszłości, o jubileuszu uczelni, o nowych tematach badawczych, konferencjach, by olsztyńskiej humanistyce nadać w Polsce rozpoznawczą wyrazistość. Niestety, choroba okazała się silniejsza od ludzkiej woli. Wiemy, że ludzie przychodzą i odchodzą, ale dlaczego odchodzą w sile wieku? Żal. Wiemy też, że każdy z nas zdąża ku kresowi ziemskiej drogi, a ona jest tam, gdzie biegnie granica ziemskiego horyzontu, horyzont zaś to linia, gdzie ziemia styka się z niebem. Grzegorz Białuński, 16 października 2018 r. tę linię przekroczył. O profesorze i prorektorze trudno będzie zapomnieć, wszak pamięć o nim będzie budowała akademicką tradycję naszej wciąż młodej uczelni.

Stanisław Achremczyk